

Drugi oddział pisma TRZECI MAJ, 12 półarkuszy wyjdzie przed 1 lipca 1840.

Przebiegała na ten drugi oddział wynosi fr. 2 z przesyłką. Ceny półarkusze na miejscu.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest *Ludwik Orpiszewski*.
Wszelkie pisma i przesyłki nie-
niezadane adresowane być powinny
franco na imię Ludwika Orpiszew-
skiego, rue de la Victoire, N. 44.

15 KWIETNIA 1840.

MIASTA W POLSCE *).

(Dokończenie).

Sądownictwo wyższej instancji, od sądów appellacyjnych, przeszło do assessorów. — W miarę jak władza królewska słabnąć poczęła, opieka panujących mnię skutecznie na wszystkie klasy mieszkanców rozciągać się mogła, rosły wymagania i gwałty rozhukanęj swawoli szlacheckiej, starostowie gnębili, ssali i do ostatniego przywiedli zniszczenia wspaniałe niegdyś i przemożne grody. Szlacheckie i duchowne miasteczka różniły się od gmin wiejskich tylko jarmarkami i uwolnieniem od niektórych ciężarów; chyba że na żądanie samychże właścicieli do rządu miast królewskich podniesione zostały, wtedy przywilej królewski ich swobodę nieco więcej ubezpieczał. Niewolno było mieszczanom ani dóbr ziemskich nabywać, ani nawet dzierżawić: wyłączono tylko z pod tego zakazu obywateli Torunia, Gdańska i innych miast pruskich, jako też: Krakowa, Wilna, Lublina, Lwowa i niektóre szczególnie osoby z warszawskich mieszkańców. Nie mogli posiadać ani dóbr królewskich, ani urzędów celnych, ani wyższych dostojenstw duchownych, wyjąwszy doktorskie prebendy. Co większa, wzbroniono im nawet używać ubiorów, które szlachecka równość zawarowała dla siebie: jedwabie, kosztowne futra, szafiany wyższych tylko urzędników miejskich okrywać mogły. Zdrowy atoli rozsądek oświecenijszej szlachty zwolnił i sponiewierał za czasem śmieszne wyłączości prawa.

Jedak, gruntując się na xiedze której tytuł: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej*, utrzymuje, że posłowie miast, po wszystkie czasy, mieli sobie zawarowane głos i miejsce na sejmach: przeciwi się temu Czacki, twierdząc, że miasta należały wprawdzie do wyboru królów, że od czasu do czasu potwierdzenie swobód swoich zyskiwały; ale że nigdy równego ze stanem szlacheckim udziału do władzy pra-

wodawczej nie miały, i że jedynie stolicom Korony i Litwy, to jest, Krakowowi i Wilnowi, ten przywilej służył. — Wszystko cośmy wyżej powiedzieli zdanie Czackiego utwierdza.

Konfederacja jeneralna na sejmie konwokacyjnym 1764 roku, tytułem ubezpieczenia miast, wiele na ich pożytek ustanowiła. Jakoż *alienacji* na rzecz duchownych zabroniła; zyski zwyczajne z przemysłu dla mieszczan zawarowała, i od bezpłatnego kwatunku, który *ex officio* nazywano, uwolniła.

W dalszych latach panowania Stanisława Augusta, szerzące się światło w narodzie zastarzałe przesady zwolna niszczyły i zdrowe pojęcia społecznego porządku w umysłach obywateli krzewiły. Wzniosły się głosy światłych i poważnych mężów za uciśnionemi stanami. Pisarz *Uwag nad życiem Jana Zamojskiego*, xiądz Staszyc doradzał podźwignienie miast, wyzwolenie włościan i zrównanie wszystkich obywateli w obliczu prawa. Adam Mędrzecki później mecenas przy sędzię kassacyjnym, autor kilku ważnych dzieł bezimiennie wydanych, przekładał, że świetność kraju, w znacznej części, od pomysłności miast zależy. Julian Niemcewicz, pod ówczes posel inflancki, w wymownym głosie 1789 r. 13 października mianym, usilnie wmaśniał potrzebę przypuszczenia stanu trzeciego do reprezentacji krajowej. Nakoniec na wniosek Suchorzewskiego, posła kaliskiego, któremu zbawienny ten projekt przez dobrze myślących poddany został, w dniu 18 kwietnia 1791 roku, stan miejski następujące uzyskał prawa:

§. 1. *O miastach.* — Miasta wszystkie królewskie wolne. Ziemia przez nie osiadła, dziedziczna. Gdzie zginęły przywileje i dowiedzione będą, król je wyda. — Sejmiki ziemskie tam gdzie i pierwój, odbywać się będą. Wznosić się przez nowo osiadłych, nowem miastom, król dozwoli. Jeżeli dziedzic swe miasta wolnemi ogłosi, król to stwierdzi przywilejem. Prawa wszystkich miast równe. — Handel im wolny, równie i szlachei kiedy prawa miejskie przyjmie. Miasta w poczet swych obywateli cudzoziemców rzemieślników i wszelkich ludzi wolnych przybierać mają. Przyjęcie obywatelstwa miejskiego, sprawowanie urzędów, prowadzenie handlu, utrzymywanie rękodziel,

*) Patrz Trzeci Maj N. 12.

ŹŁE — ZŁYM PANOM SŁUŻYĆ.

(Ciąg dalszy.)

II.

Tymczasem król Stefan rusza po raz trzeci na Moskwę. Pod Woroncem ogłasza prawa wojenne, mianuje Zamojskiego hetmanem i wojsko przegląda. — Stały orszaki przed obliczem króla i hetmana. — Tu hufce Zamojskiego w granatowej barwie, tam stary Urowiecki na czele piechoty. Tu Litwa, tam Węgry i Niemcy. Dalej Stanisław Tarnowski, Mnisek, Stadnicki i xiąże Zbaraski polyskują zbrojami na czele rozlicznych rot szlacheckich. Tu znowu wyciągnąwszy długie szyje i rozdawszy gorące nozdrza, rżą konie ukraińskie, tam młodzież z nad Gopla i Wisły powstrzymać zaledwie może znikłe dzisiaj z pół wielkopolskich bieguny staręj Lechji. Na odgłos chwały wielkiego króla zbiegło się mnóstwo rycerzy chrześcijańskich i świecą nieznany herbem w koronie i Litwie. Batory wjechał w grono rycerskie na ciemno-gnitym tureckim ogierze. Koń stapał wolno — znać aby poważnych myśli panu nie przerywał. Na śniadęj twarzy króla jaśniał ru-

mieniec, wasy długie czarne sięgały aż za brode krótko przyciętą; w obfitych kędziarach włosy krucze wymykały się z pod białej czapki. — Pan ten, jak Chrobry, najdzielniejszy z jego poprzedników, i Sobieski z jego następców, był miernego wzrostu i bardzo otyły, a tego dnia miał na sobie suknie węgierską czerwoną, spodnie brunatne, buty żółte ze złotą ostrogą. Przy nim jechał na białym koniu wielki hetman Zamojski, zwierzeńnia wargi wystająca, wązka, osuta wąsem, kryła wargę niższą — znak surowości i nałogu myślenia; kontusz miał granatowy, postawę zaniedbaną. — Na widok dwóch wojowników krzyk radości powstał, broń zabrzękała, konie zaczęły parskać i rwać się z miejsca jak ptaki gotowe do polotu. Król przejrzał szyki, ducha jeszcze pomnożył i puścił rycerstwo na twierdzę Ostrów. — Twierdza Ostrów, jak tyle innych po krótkim natarciu otworzyła bramy i król polski dał pod Psków pociągnął. — Tam car zamknął dział moc wielką przywleczonych z głębi Moskwy, siedem tysięcy jazdy i pięćdziesiąt tysięcy piechoty. Tyleż było gmin miejskie na wałach. — Jan i Bazyli Szujscy xiążęta suzdalscy, bronili twierdzy. — Polacy i Węgrzy kopią rowy, kuja skały, Wejcher z dział rozbija mury. — Skoro rów był wyciągniony i wyłom gotów, Zamojski gotował wojsko do szturm; wprzód wysłał Niemców na zwiady, za nimi ustawia piechotę Urowieckiego i oddziały jazdy polskiej. — Z drugiej strony wyprowadził Węgrów. Niemcy przystanęli, wahają się. Lacka krew

nie będzie szkodzić szlachectwu tych osób. Urzędników sami wybierać mają i wewnętrznie czynić rozporządzenia, uwiadamiając o tém kommissję policji. Posiadający urząd ziemski, albo w służbie istotnej wojskowej zostający, nie może być razem urzędnikiem miejskim.

§. 2. *Prerogatywy mieszczan.* — Prawo *neminem captivum nisi jure victum*, do mieszczan osiadłych rozciągnięte, wyjąwszy podstępnych bankrutów, nie stawiących za sobą kaucji i na gorącym uczynku złapanych. Te miasta, w których oznaczone sądy appellacyjne, przed każdym sejmem, większością głosów wybiorą jednego plenipotenta; ci na sessjach prowincjonalnych, podzieleni będą po dwóch do kommissji skarbowej i policji, po trzech za każdej prowincji do assessorji; w interesach miast i handlu, będą oni mieć głos stanowczy; w innych, radzący; i na drugie dwa lata, albo też z innych miast, wybrani być mogą. Żądania miast ciż plenipotenci na sejmie mogą wnosić i mieć głos jak delegowani od kommissjów. Po dwuletniej takiej usłudze bezpłatnie będą nobilitowani. Wolno mieszczanom dobra ziemskie kupować. Kto kupi wieś lub miasteczko, 200 zł. dziesiątego grosza opłacające podatku, na sejmie następnym, szlachectwo uzyska. Prócz tego, na każdym sejmie, 30 mających w miastach dziedzictwa, zostanie szlachtą; względem mając na tych co służą w wojsku, zasiadają w kommissji porządkowej, zakładają rękodziela, lub prowadzą handel krajowemi produktami. Wyjawszy kawalerją narodową, mogą się dosługiwać rang officerskich, a kto zostanie kapitanem lub rotmistrzem, patent szlachectwa otrzyma. Wolno im być w kancelariach i palestrach; kto zostanie rejentem szlachectwo osiągnie. W duchownym stanie mogą mieć wszystkie urzędy, wyjąwszy przeznaczane szczególnie dla szlachty. W kommissji porządkowej, może być po trzech mieszczan: Gdańsk i Toruń proszą swe do stanów, przez sekretarza lub delegowanych podawać mają i głos mieć będą; kto by za rewersem drugiemu dawał possessję dziedziczną w miastach, ma je tracić. Uchylają się wszelkie prawa terazniejszemu przeciwnie.

§. 3. *Sprawiedliwość dla miast.* — Miasta z pod wszelkich innych jurysdykcji wyjęte; marszałkowska trwa w stolicy tylko. Jurysdykcy świeckie i duchowne, co do sądownictwa podlegają sądom miejskim. Gdzie miasta wsie posiadają, w właściwej tym wsiom jurysdykcji, mają odpowiadać. Magistrat sądem jest pierwszej instancji do spraw nie przenoszących 300 złp., albo trzy dni więzienia. Sądy appellacyjne w Małej Polsce, będą w Krakowie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu-Podolskim; Drohiczyń; w Wielkiej-Polsce: w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie, Łęczyce, Warszawie, Sieradzu, Płocku; w Li-

twie zaś, w Wilnie, Kownie, Grodnie, Nowogródku, Mińsku, Brześciu-Litewskim, Pińsku. — Do sądów appellacyjnych po pięć osób wybieranych będzie ze szlachty lub mieszczan. — Mają tam sędzić sprawy do 3,000 złp. wartości lub trzy tygodnie więzienia: przechodzące ten zakres do sądów zadwornych tak w Koronie jak i Litwie należą. Sprawy kryminalne nie magistraty ale sądy appellacyjne rozpoznawać mają; w przypadkach wiecznego więzienia lub śmierci, nie pierwszy spełni się wyrok, aż go potwierdzi sąd zadworny. — Co do wewnętrznego rządu i ogólnych miejskich dochodów, mają podlegać kommissji policji.

Dnia 24 Czerwca 1791 roku, uchwalone zostało prawo, opisujące urządzenie wewnętrzne miast wolnych rzeczypospolitej, w Koronie i W. X. Litewskiem.

Radość miast, z powodu zapadłego prawa, była powszechną: pomógł ją marszałek sejmku Małachowski, w dniu 29 kwietnia zapisując się w księgę miejską z wielu posłami i znakomitami osobami tak cywilnego jak wojskowego stanu. Piękny ten dobrze zrozumianego obywatelstwa przykład wielu po prowincjach naśladowców znalazł. Duch szczerzego braterstwa wionął na Polskę i silnym węzłem jedności stan szlachecki z miejskim połączył,

Szanowny Redaktorze,

Przez pewną osobę która w zeszłych dniach wróciła z Polski i była w okolicy gdzie szanowny Obywatel Kazimierz Bystrzonowski zmarł, odebrałem pismo tu obok umieszczone.

Sąsiedzi i przyjaciele zmarłego wiedząc od wyżej rzeczonyj osoby że się w krótkce ze mną zobaczy, a znając moje stosunki z szanowną rodziną zmarłego, przystali na moje ręce rys życia szanownego Bystrzonowskiego pragnąc aby był wydrukowany.

Wywieńczając się z tego smutnego obowiązku proszę cię szanowny Ziomku o umieszczenie i t. d.

Przytém proszę o nie wyjawienie mnie abym nie był od ciekawych osób badany od kogo pismo to odebrałem, a tym sposobem uwolnisz mnie szanowny Ziomku od nieprzyjemnego tłumaczenia się; a może i zaszkodzenia osobom od których pismo to odebrałem.

Racz przyjąć szanowny Ziomku moje wysokie
poważanie.

wytrzymać nie może; kilkunastu jeźdźców konie rzuca i z piechotą Urowieckiego roztrąca Niemców i wpada na wały. Moskal ucieka, Kacper Palczewski na wieży zatknął polską chorągiew. Urowiecki spojrzął na niego — wspomniat córkę i łza mu w oku stanęła. — Węgry zobaczywszy Lachów w mieście, całą siłą natarli i wdarli się z drugiej strony do twierdzy. Popłoch ludu jak wiatr śmiecia w ulicach zawirował: moskal cisnie się do bram wolnych od napadu. Jan Szujski biegnie na koniu wśród tłumów i groźbą i prośbą do boju zagrzewa. — Władysław święte obrazy wynosi i tą chorągwią wiedzie schizmę na Lachów; bój był zacięty: w tём drewniana wieża na której proporce nasze powiewały, zabłysła pożarem. — Polacy ustąpić musieli, a noc nadchodząca ocalała miasto. Długo trwało oblężenie Pskowa; lecz kiedy car poznał zaciętość Polaków, a z drugiej strony Krzysztof Radziwiłł aż do Wołgi doszedł i kraje mieczem i ogniem pustoszył; musiał zdobywca Astrachan i Kazan, zwycięzca Turków, ukorzyć się przed królem polskiem i całe Inflanty i ziemie połocką koronie polskiej oddać. — Batory chcąc kraj urządzić i dzielnie przygotować się na podbicie Moskwy, przystał na rozejm. — I kiedy król miedrzy, pan szerszych myśli między ziażętami chrześcijańskimi się zjawiał? obok owych meteorów które jak błyskawica od czasu do czasu przestrzela losy ludów i których imiona jak wielkie ogniwa różnych epok wiążą łańcuch dziejów — któryż z mocarzy chrześcijańskich miał razem prakty-

czniejsze, gruntowniejsze zamiary? Urządził sądy, założył szkoły, zabezpieczył porty, z chaosu dziejczy wyprowadził lud nowy Kozaków, podbił szerokie prowincje, zawarł korzystne traktaty, i rzekł: « Szlachto polska! podaj mi rękę, a zatknem razem orla białego na Kremlinie i w Carogrodzie, zaniesiem chwałę swoją i wiarę świętą i ziarna cywilizacji aż do granic Azji, ubiegniem caryzm do mety, a wielkie imiona nasze nie zgina wśród krzyku dziejczy tatarskiej, ale rozlegną się po szerokiém polu prac dla chrześcijaństwa; szlachto polska staniesz się jądrem Sławian, a ród wasz rozplynie się po całej Sławian-szczyźnie jak nowa warstwa, jak nowy żywioł, który wyniesie ją nad wszystkie plemiona świata — a szlachta republikancka odrzekła: sądz nasze swary, daj nam się rabać na sejmikach, zostaw pieniądź na wino węgierskie. Niech krew nasza, najgorętsza i najdzielniejsza krew w świecie, wze, kipi w zwadach domowych, aż póki korona twoja przelatując z głowy Szweda na głowę Sasa, nie styra się w poniewierce, nie pognie, nie rozłamie na kawały; aż póki twój lud na którym stoim, nie wdepnie w błoto zupełnie. — Tak się też stało niestety! Bóg w gniewie swoim zabrał zbyt wczesnie króla, którego lżono, a żaden z jego następców, ani szlachty republikanckiej przemódz, ani ludu obronić, ani Polski ocalić nie mógł. (d. c. p.)

— (d. c. p.) —
LUDWIK Z KRZEWIA.

Kielce, 20 stycznia 1840.

Strata ludzi których życie równie do kraju jak do rodziny należało w których tradycje narodowe się przechowują, którzy stanowią reszty gasnącego starożytnego Polski sumienia, strata ludzi takich jest stratą kraju; żaloba ich rodziny, żaloba wiernych synów Ojczyzny. Tę prawdę widzimy w obecnym przykładzie; przed 3 miesiącami umiera Józef Hr. Bystrzonowski ledwie lat 60 liczący i ten zgon nikogo obcego nie wzrusza, dzisiaj gaśnie 76 letni Kazimierz Bystrzonowski i smutek napęła każde prawe serce: pierwszy żył dla swojej rodziny, drugi równie dla kraju jak i dla rodziny.

Kazimierz Bystrzonowski syn Michała z Szafranców Bystrzonowskiego urodzony 1764 r. odebrał to staranne wychowanie które mu zapewniały zamożność starożytnego rodu, czuła miłość ojca, i światło którym Polska przegłądać poczyniała. Michał Bystrzonowski wychowany we Francji przez całe życie zachował wstręt do anarchicznie sejmikującej Polski, i dla tego pomimo swych zdolności, życiem publicznym nie zajmował się.

W powstaniu konfederacji barskiej upatrując odrodzenie Ojczyzny, czynnie się zajął, jak to świadczą mnogie pozostałe przysięgi spiskowych przez niego odbierane. Przed wybuchem uwieziony przez Drewicza, dom jego zrabowany i broń i armaty zabrane dziwną koleją do armaty pod Kielcami przez Drewicza zatopione Michał wydobyl, a syn jego Kazimierz w 1831, dwie zdadne do boju oddał generałowi Rożyckiemu pozostała zaś w 1832 r. rząd rosyjski zabrał i rozkazał poćluc.

Podczas gdy ojca Drewicz więził, syn chowany u swjej babki podkomorzyny Borzysławskiej chronił się po Karpatach przed kozakami, których częstokroć konie tam przejść nie mogły które dy woly przeciągnęły uciekających. Wyszedszy z lat dziecinnych oddany został Kazimierz do konwiktu XX. Pijarów do Warszawy, tej wzorowej szkoły, gdzie równie jak w korpusie rozwijały się młode umysły pokolenia 3 Maja. Wkrótce Bystrzonowski stał się celującym uczniem swjej szkoły, pozyskał serca nauczycieli i współuczniów, a mianowicie dwóch braci Matuszewiczów z którymi i później dobrą zachował przyjaźń. Skończywszy nauki wrócił do domu ojca, dał tutaj piękny dowód i stałości i czułości synowski: strzelając do tarczy, brat stryjeczny przypadkiem ciężko go postrzelił, na krzyk ojca spokojnie odpowiedział, *to nie ojciec* i o własnych siłach odszedł; gdy ojciec na słowa felczera pokazującego bok ranniony *tedy kula przeszła* padł bez zmysłów.

Z początkiem sejmku cztero-letniego Kazimierz utracił najczulszego ojca swojego: raz, bo dom własny zbyt był dla niego smutnym, powtóre, bo ogólne poruszenie umysłów w Polsce musiało wyrzucić swoje wrażenie na gorącą duszę Kazimierza. Uda się on do Warszawy i troskliwie pilnując obrad wiekopomnego sejmu, wyrabia w sobie zdolności polityczne. Wtedy był on ciąglą radą stryja swojego kasztelana Kajetana Bystrzonowskiego który pod ówczesną najmłodszy z senatorów i nie ozdobiony jeszcze orderem Orła białego, idąc za zdaniem swojego synowca śmiało swem wotowaniem zadziwiał nie tylko zepsutych zbierających wota senatu marszałka Mniszka i kanclerza Małachowskiego, lecz samą nawet publiczność. Gdy po ukończeniu dzieła sejmu, kraj począł wotować na przyjęcie konstytucji, młody Bystrzonowski po pierwszy raz wystąpił w życiu politycznym i na sejmikach województwa Sandomierskiego swoim przykładem i wymową przeważał silny wpływ kanclerza Małachowskiego. Publiczne podziękowanie za to złożył mu enotliwy marszałek Małachowski w dniu ogłoszenia konstytucji 3 maja. Od tej chwili enotliwy ten mąż czuł przyjaźnią zaszczytał Bystrzonowskiego wybranego posłem od swojego województwa do podwójnego składu sejmu. Wtedy dał Bystrzonowski dowody swjej skromnej godności; trzykrotnie nieprzyjmując orderu S. Stanisława, raz ofiarowanego mu za pośrednictwem marszałka Małachowskiego, wy-

mawiając się iż jest za młody, dwa razy uważając iż order sam upadł za nisko aby go nosił.

Przerwane dzieło sejmu konstytucyjnego buntem Targowicy wkrótce miało wywołać naród zniewazony do broni. Wcześniej należąc do zamiarów gorliwych patryotów, dom Bystrzonowskiego był zbiorem narad i przygotowań do powstania dla całej okolicy. Obdarzony hojnie od losu i przyrodzenia, Kazimierz Bystrzonowski był celem życzeń przedniejszych rodzin: pominął zamożniejsze stosunki, poszedł za uczuciem serca, pamiętając, co winien swojemu imieniu, wybrał za swą towarzyszkę Annę z Hr. Russockich córkę Mikołaja Russockiego posła czteroletniego sejmu; lecz widząc iż wkrótce nieśmiertelnej pamięci Kościuszko ma podnieść sztandar niepodległości narodowej, Bystrzonowski cały dla Polski, swój ślub odkłada po skończonej wojnie. Przed samym wybuchem wierny przedków swoich wierze, Bystrzonowski udaje się po błogosławieństwo do Częstochowy: tam zapytany przy spowiedzi czy nie ma jakiejś nienawiści, z przekonaniem odrzekł że ją ma i od niej nie odstąpi, do wrogów kraju — *ta nienawiść jest powinnością*, rzekł świętobliwy kapłan i pobłogosławił, a iż czyste zrosiły lica obu.

Po rozpoczęciu powstania Kazimierz Bystrzonowski przyprowadził do obozu naczelnika kilkunastu zbrojnych i otrzymał to chlubne świadectwo w obec zgromadzonego sztabu od enotliwego Kościuszki « Obywatel Bystrzonowski może za wzór służyć swojemu województwu; jeżeli wielu jest takich synów to o sprawie wypić nie można. » Wybrany przez swoje województwo za reprezentanta przy boku naczelnika, gorliwie pełnił te obowiązki, i tyle posiadał ufności Kościuszki iż tenże wysłał Bystrzonowskiego do Sandomierza, aby jak wyraża własnoręczny rozkaz *ruszyć letarg komissji cywilno-wojskowej*.

Po ostatecznem rozbiciu pod Radoszycami i Bystrzonowski powrócił do złupionego domu, zabity onego w części tylko uratować mogło serdeczne przywiązanie włościan do ich młodego pana. W pierwszych chwilach dom ten był przytułkiem wielu patryotów nie mogąc jeszcze wrócić do swoich zagrod, a mianowicie z Wielkiej-polski: Gorzyńskich i Zakrzewskich czuła przyjaźnią i pokrewieństwem połączonych.

Odtał Kazimierz Bystrzonowski domowemu życiu oddany, drogą żoną i dziećmi zajęty, był wszakże ogniskiem dokąd przybywano po rady i nadzieje dla przyszłości Polski. Odbija się dusza Bystrzonowskiego w napisie który położył w kościele swojemu bratu stryjcznemu Salezemu Bystrzonowskiemu: westchnij za duszę jego bracie Polaku « on poległ w obronie twojej niepodległości na polach Szczekocin. »

Jakie były uczucia Bystrzonowskiego dla gromad swych włościan, łatwo przekona ta jedna okoliczność, iż przenosząc ich związki nad świetne stosunki, im powierzył utrzymanie do chrztu swojego syna pierworodnego, i w najpóźniejsze czasy święcie nakazywał mu zachowanie tych stosunków.

Nie poszedł Kazimierz Bystrzonowski za przykładem własnego stryja, nie wziął dawnego tytułu hrabiego, sądząc iż on nie doda blasku staremu rodowi, i że niegodzi się go brać z rąk wroga w zamian za Ojczyznę.

Gdy wypadki wojenne w 1806, obudziły życie Polski, walczyli tam ochotnicy kosztem Bystrzonowskiego uzbrojeni, i on sam jeździł do Warszawy skrycie, aby tam się dowiedzieć w czym można służyć Ojczyźnie. Nie długo potrzeba było czekać, gdyż rok 1809 i dla tej części Polski w której żył Bystrzonowski przyniósł swobodę. Raźnej tylko ucieczce Austriaków winien swe ocalenie Kazimierz Bystrzonowski, iż nie dzielił więzienia z ojcem swjej żony Mikołajem Russockim i przyjacielem Maciejem Soltykiem.

Skoro tylko rząd narodowy rozpoczął swoje działanie, Kazimierz Bystrzonowski wszedł do niego i w stopniach wiceprezesa administracji Kieleckiej, w nader trudnych okolicznościach bo wojennych i po zaborze następujących, rozwinął zdolności wysokiego administratora, umiejąc godzić miłość współrodaków z wymaganiami energicznej władzy. W czasach

zepsucia które nam przykład obcych zdobywców prawość Bystrzonowskiego u najwyższych jak i u najniższych była za wzór dawana. W tych to okolicznościach Kazimierz Bystrzonowski dał piękny przykład odwagi cywilnej, w obronie zarządzanego przez siebie kraju. Oskarżył przed najwyższą władzą wojskową, podkomendnych o dopuszczanie się łupieży; obrażony pułkownik wyzwał Bystrzonowskiego na pojedynek, który go przyjął, lecz władza wojskowa szanując sprawiedliwość nakazała milczenie pułkownikowi.

Od wskrzeszenia nowego życia w Polsce, nie zeszedł Bystrzonowski ani na chwilę z drogi publicznej: ciągle poseł, marszałek, radca i prezydent w radzie departamentowej, wykonywał ciągle publiczne posługi, lecz zawsze o groszu swoim nigdy o publicznym.

Po upadku Księstwa Warszawskiego, trudno było Kazimierzowi Bystrzonowskiemu z nowym porządkiem rzeczy się pogodzić; poseł cztero-letniego sejmu powstaniec Kościuszki widział zawsze w dwu głównym ptaku oznakę wroga i dla tego wrócił do domowej zaciszy; kto tylko znał dom Bystrzonowskiego, kto tylko zaszczycony był jego towarzystwem, oddając hold jego cnotom nie ugiętemu charakterowi i postępowaniu rozumowi, wielbić zarówno musiał prostotę jego duszy, dobroć serca, uprzejmość i szlachetność obejścia się. Dom Bystrzonowskiego był wzorem tej wspaniałej gościnności polskiej, obładał ani obmowa nigdy tam niepostała; nigdy o nieobecnych źle nie mówiono, gdyż podobny posłówek Bystrzonowski zwykłe łagodny, z ogniem byłby strofował, nawet w własnej żonie która tak czule kochał, we własnych dzieciach dla których był tak tliwym ojcem. Jakże czule kochał ganił całą młodzież w której upatrywał przyszłe Polski nadzieje; pamiętają wszyscy oznaki publicznie szacunku jakimi witał młodzieńca wracającego z więzień stanu, jak przyjmował posła Jana Ledóchowskiego po sejmie 1830 r. Do domu Bystrzonowskiego nie ważył się wniknąć nikt nie pewnej cnoty prywatnej a tem bardziej publicznej — i jak bywanie w nim, w oczach polskich było zaszczytem, tak w oczach obcego rządu było występkiem. Gorliwy, ognisty stronnik konstytucji 3 maja Bystrzonowski może jeden w Polsce, publicznie i wystawnie czcił te wielką pamiątkę dla Narodu polskiego — nie przeraziły go doznane przesładowania po wojnie w 1831 r. obchodził dzień 3 maja do ostatniego roku życia swego, lubo mu wtedy nieproszonych gości (żandarmów) już nasyłano.

Wśród takiego życia zastało go powstanie 29 Listopada; z radością patrzył iż w tej nowej walce o niepodległość drogiej Ojczyzny syn go zastąpi — udającemu się do Warszawy lubo nieznajomy X. Adamowi Czartoryskiemu, i uprzedzony dawniej przeciw tej rodzinie, oceniając wszakże wysokie Xięcia położenie; tę jedną dał synowi przestrożę aby się płocho nie miewał do ruchu na którego czele Xiąże Adam by się nie znajdował.

Ile wiek i nadwątłone siły mu pozwalały, pragnął jeszcze Kazimierz Bystrzonowski osobiście służyć krajowi, i na pierwsze wakujące miejsce obrany został posłem; lecz już było za późno, nieprzyjaciół odciął Warszawę od województwa Krakowskiego.

Po upadku ojczystej sprawy, z ułasknieniem wyglądał Bystrzonowski powrotu syna; lecz nie długo mógł się nim cieszyć. Zjednawszy mu od swojego pasterza i domowego przyjaciela biskupa krakowskiego błogosławieństwo, sam go wywioził przed rozkazem senatu imania go i naznaczoną nagrodę za jego przytrzymanie: a błogosławiać na drogę, rozkazał być wiernym Ojczyźnie i cnotom przodków.

Jakież odtąd być mogło życie Kazimierza Bystrzonowskiego, smutny, samotny, unikał drugich, aby siebie nie drażnić, lub na innych podejrzenia nie sprowadzić: jedna okoliczność wyprowadziła go jeszcze na scenę publiczną: wyszedł rozkaz powołujący do służby rosyjskiej wszystkich wojskowych z wojny 1831 r. wyjawszymi właścicielami; natychmiast Bystrzonowski wszystkim z dóbr swoich wojskowym nadaje hipoteczną wla-

sność w ziemi. Pierwsza komisja spisowa uszanowała prawo; lecz marszałek Paskiewicz inaczej rzecz osądził: jedną noc porwano wszystkich nowych właścicieli, i samego Kazimierza Bystrzonowskiego stawiono przed sądem wojskowym. Gubernator generał Tucek sam oddał cześć Bystrzonowskiemu i uwolnił go z pod sądu, lecz nowy rozkaz z Warszawy nakazał go trzymać *pod zarzutem*. To trwało przez trzy lata gdy na koniec w 1835 roku, rozkazano w sądzie kryminalnym sądzić Bystrzonowskiego: taka jest moc cnoty iż pomimo groźby srogiego wroga, Bystrzonowski jednomyślnie uniewinniony został. Wiek, a jeszcze więcej cierpienia moralne niszczyły stopniowo silne zdrowie z natury Bystrzonowskiego; pierwszym zapowiedzeniem upadku onego była chwila gdy dawnym obyczajem prowadząc procesję Bożego Ciała omdlały padł Bystrzonowski; miłość i uszanowanie jakie go otaczały, jasno się okazały, w krzyku żałobnym ludu, w łzach Xiędza trzymającego monstrancję. Tej miłości, tego uszanowania świętym dowodem był smutny obrządek który towarzyszył trumnie Kazimierza Bystrzonowskiego; licznie zgromadzeni i z dalszych stron Obywatele liczniejsze włości jego gromady tyle od niego kochane, tyle go kochające, pęsną twarzą łzawym okiem, oddawali hold rządkim cnotom rzadkiej zasługe zmarłego. Znikł wzór onych, oby pamięć w umysłach długo została, a budzić ona będzie chęć do ich naśladowania tak w prywatnem jak i publicznem życiu.

Pan Gnorowski autor dzieła: „*Insurrection of Poland in 1830 — 31*” wydanego w przeszłym roku w Londynie, napisał i wydrukował drugie pod tytułem: „*Stanislaus of Cra-cow*; powieść historyczna” niejako ciąg dalszy pierwszego.

Osobami wchodzącymi do powieści są: Pan Kolysko, syn jego Stanisław, pułkownik Ludomir; lord Glencell, lord Oruike, lady Julia etc. Są to nazwiska przybrane osób żyjących które czytelnik łatwo odgadnie. Znajdują się przytem przeszliczne tłumaczenia: *Warszawianki* Delavigna, *Lancy i Chorałowiek* Brodzińskiego; *Do Matki* Mickiewicza, *Woronicza* hymnu do Boga; *Spój Polsko* Lamenego.

Wnatioku koncertów, danych tej zimy w Paryżu, mieliśmy

porządny bardzo koncert pana Stanisława Szczepanowskiego na gitarze odbyty w salonach pani d'Anquetil, na faubourg du Roule. Ocenienie talentu do znawców należy, nam dosyć powiedzieć że pan Szczepanowski usprawiedliwił zaufanie jakie miał w sobie, występując z popisem przed publiczność paryską, że nieźrównany Rubini, miał wielką słusność nie odmówić temu koncertowi posługi głosu swego, że pani d'Anquetil bardzo się zastężyła używając z taką uprzejmością, salonów swoich, nowo-zjawionemu wirtuozowi. Dodajmy jeszcze że pan Szczepanowski ćwiczył się pod wielkim mistrzem na gitarze, Polakiem, panem Horodeckim, którego imię dobrze jest znane i głośne po Anglii; że *czas emigracyjny* wystarczył mu na zostanie wirtuozem, a zdaje się powiedzieliśmy wszystko w czem się zawiera zaleta i nauka, — nauka dla tych co przeżyli cały czas emigracyjny bez żadnego nabytku, bez żadnej nauki, bez żadnej, choćby też tylko dla swojej osobistej korzyści.

Pan Szczepanowski dawał już koncerty w Londynie, w Touluzie etc. Tą razą użyzyli mu talentów swoich, oprócz Rubiniego, pani Albertazzi, pan Antoni Kątski, etc. imiona zaszczytnie znane i dobrze zasłużone publiczności francuskiej.

Koncert pana Szczepanowskiego miał miejsce 30 miesiąca upłynionego.